

Szczerość: umiłowanie prawdy

Częścią misji Kościoła jest rozbudzenie i krzewienie w duszy chrześcijan i wszystkich ludzi pragnienia poznania prawdy.

13-05-2018

Świat potrzebuje „solidarnych i żarliwych świadków prawdy”. W czasach, w których relatywizm przekonał wielu, że poznanie prawdy jest niemożliwe, zamiłowanie do szukania i szerzenia jej stało się ważnym zadaniem dla chrześcijan.

«Ukochał prawdę bezinteresowną miłością. Szukał jej wszędzie, gdziekolwiek się objawiała, starając się jak najmocniej uwypuklić jej uniwersalność. Magisterium Kościoła dostrzega i wysoko ceni to jego umiłowanie prawdy; jego myśl właśnie dlatego że nie traciła nigdy z oczu prawdy uniwersalnej, obiektywnej i transcendentnej osiągnęła szczyty, których ludzki rozum nigdy nie zdołałby sobie wyobrazić» [1].

Te słowa Jana Pawła II odnoszą się do św. Tomasza z Akwinu i stanowią znaczącą pochwałę wielkiego świętego, a jednocześnie ukazują, jak bardzo Kościół ceni dar intelektu i przenikliwość rozumowania.

Według Jana Pawła II, przytaczającego słowa Pawła VI, „słusznie zatem można go nazywać «apostolem prawdy». Właśnie dlatego, że zmierzał ku prawdzie bez

wahania, potrafił w swoim realizmie uznać jej obiektywny charakter. Jego filozofia jest rzeczywiście filozofią bytu, nie zaś filozofią prostego zjawiska” [2].

Pochwała filozoficznej i teologicznej subtelności świętego zakłada również *podziw* dla konkretnej postawy wobec prawdy: postawy miłości, entuzjazmu, poszukiwania jej, rozpoznania i uznania.

Częścią misji Kościoła jest rozbudzenie i krzewienie w duszy chrześcijan, a także wszystkich ludzi zapału oraz pragnienia poznania prawdy. Taki był zawsze kierunek nauczania Jana Pawła II – czego jasnym przykładem są encykliki *Fides et ratio* czy *Veritatis splendor* – a także Benedykta XVI, który od samego początku swojego pontyfikatu zachęca wszystkich ludzi, aby nie pozwolili się przemóc mentalności relatywistycznej, nie

będącej niczym innym, jak wyrazem zaniechania poszukiwania prawd nadających sens życiu, a co za tym idzie - ograniczeniem horyzontów życiowych.

Relatywizm, o którym mówił kilka lat temu Papież Benedykt XVI „podstawowy problem wiary chrześcijańskiej”[3] jest postawą życiową, która z łatwością zaczyna dominować w kulturze, wnikając w relacje międzyludzkie. Nie tyle jest to system filozoficzny czy doktryna, ale kierunek myślenia, w którym odrzuca się pojmowanie rzeczy jako prawdziwych lub fałszywych, a więc nie przyznaje się ostatecznej obiektywnej wagi osądom, odnoszącym się do tych rzeczywistości, które przenikają wszystko to, co można zobaczyć i dotknąć, jak: Bóg, dusza, nawet najbardziej intymna ze wszystkich - miłość.

Poza tym taka postawa narzuca manifestowanie ciągłej niepewności wobec rzeczywistości: skoro nie mogę poznać niczego w sposób definitywny, nie mogę również podejmować decyzji, które zawierałyby bezdyskusyjne i ostateczne oddanie. Wszystko może ulec zmianie, wszystko jest tymczasowe.

W gruncie rzeczy zatem, według tej postawy wszystko, co daje się poznać i potwierdzić na temat boskich prawd i prawd odnoszących się do sensu życia i świata jest tak niedoskonałe i zmienne, że w naszych słowach nie znajdziemy jakiegokolwiek prawdy.

Z tej perspektywy wszelka próba ucieczki od kalkulowania i nauk doświadczalnych, jedynych dozwolonych źródeł wiedzy, okazuje się złudna lub jest zwyczajnie uznawana za powrót do wiedzy

przednaukowej lub do wskrzeszania dawnych mitologii.

Prawda i wolność

Relatywizm polega zatem na narzuceniu pewnej postawy życiowej: jeśli nie mogę założyć żadnego pewnego wniosku, to przynajmniej spróbuję ustanowić jakąś drogę – *metodę* – która pozwoli mi osiągnąć możliwie największą ilość szczęścia na tym naszym nieszczęsnym świecie; szczęścia, które tak samo, jak wszystkie inne rzeczy – przygodne i skończone - będzie ograniczone i niepełne.

Z tego kontekstu wynika, że najważniejsze jest unikanie niewygodnej prawdy: jakakolwiek opinia będzie w naszej kulturze akceptowana, byleby tylko nie próbowała być uniwersalna, tak jak wyjaśnienie – tendencyjnie – całościowe na temat Boga i świata.

W ten sposób prawdy religijne są zdane na czyjeś chwilowe preferencje czy upodobania, sprowadzone do jednych spośród dyskusyjnych kwestii – dla niektórych być może nawet wyjątkowo znaczących pośród wachlarza wierzeń i domysłów, które się między sobą duszą i pochłaniają nawzajem w morzu owego *nadprzyrodzonego*, pozbawione racjonalności właśnie dlatego, że nie dają się potwierdzić zgodnie z kryteriami nauk doświadczalnych.

Dzięki temu relatywizm staje się uzasadnieniem życia, nie w teorii, lecz całkiem realnie pozwalającym prowadzić znośną egzystencję w ograbionym z esencji świecie. Co daje lepszą gwarancję na pokojową koegzystencję ludzi, jeśli nie świat pozbawiony prawdy?

W wielu społecznościach ta pozbawiona racji idea została

narzucona jako wymóg demokracji i wspólnego egzystowania: w społeczeństwie wielokulturowym, wielowyznaniowym i wieloetnicznym obrona prawdy prowadzi do konfliktów i przemocy, tych bowiem, którzy są przekonani o pewnych racjach podejrzewa się o chęć narzucenia – w sposób radykalny – czegoś, co nie powinno przekraczać dozwolonych ram opinii.

Jednakże, co zaskakujące, dzieje się coś całkiem przeciwnego. Brak zainteresowania prawdą, poszukiwania odpowiedzi na pytania o prawdziwe znaczenie rzeczy, o sens życia, niesie ze sobą deformację, jeśli nie deprawację, idei i doświadczenia wolności.

Nie powinno zatem dziwić, że konsolidacja społeczna i prawna wokół sposobu życia zgodnego z zasadami relatywizmu opiera się

zawsze na domniemanym przez wolność „prawie do podboju”.

Wolność polityczna stanowi z pewnością jedną z wielkich zdobyczy współczesności. Mimo to ludzka wolność nie jest czymś absolutnym; wręcz przeciwnie: pozostaje związana przede wszystkim z ludzką naturą.

Jeżeli odłączymy ją od rozumu i całościowego obrazu człowieka, tak by oznaczała „prawo do pragnienia wszystkiego” oraz „prawo do urzeczywistnienia wszystkiego, czego się pragnie”, to w rezultacie „samo pragnienie jest jedyną normą dla naszych czynów” [4].

Wszyscy dostrzegamy to, iż nie poruszamy się jedynie dzięki naszym *chęciom*. Sama rzeczywistość orientuje nas i podpowiada nam powody działania. Nikt nie kupuje słoika marmolady jedynie ze względu na kształt opakowania;

dobra gospodyni najpierw pyta, zdobywa informacje, czyta opis zawartości i dopiero wtedy wybiera. I w tym wyborze – przykład jest banalny, ale znaczący – zawarte są powody: procent użytych owoców, ich jakość, procedura, czy chodzi o uprawę ekologiczną, zawartość cukru, etc. Wolność nie jest nieograniczoną mocą, ma swoje granice: jest związana z całościowym dobrem człowieka, inaczej mówiąc, z prawdą o nim.

Wydaje się raczej, że za oskarżeniem o fundamentalizm, stawianym wielu chrześcijanom, którzy chcą żyć zgodnie z wiarą, kryje się prawdziwy fundamentalizm: jest nim chwiejność przekonań, tym groźniejsza, że schowana pod maską tolerancji.

W każdym razie, trzymając się pozytywnych argumentów, należałoby wyjaśnić, że oskarżenie to miesza dwa obszary: ten dotyczący

osobistych przekonań co do prawdy oraz obszar ich realizacji na płaszczyźnie politycznej.

Przekonanie o istnieniu prawdy nie oznacza koniecznie próby narzucenia jej innym. Jednak, wobec oskarżenia o despotyzm wysuwanego – bardziej lub mniej wprost - wobec wszystkich, którzy bronią wartości prawdy jako dobra, którego osoba ludzka nie może odrzucać, trzeba powiedzieć, że nie wynika ono z uznania prawd uniwersalnych i absolutnych, ale z braku szacunku dla wolności.

Uszanowanie odmiennych poglądów, a przede wszystkim osób, które je wyznają, nie rodzi się ze słabości własnych przekonań ani z gotowości podważania jakichkolwiek wierzeń, przeciwnie, dzieje się coś przeciwnego: po to, żeby istniała autentyczna postawa szacunku dla wszystkich, potrzeba pewnych

prawd powszechnie przyjętych „nie podlegających dyskusji”, zaczynając od uznania godności każdej osoby ludzkiej, godnej tego, by szanować jej wolność.

Im mocniej przekonani jesteśmy o tej *prawdzie* – która chrześcijanom wydaje się tak oczywista, jak zrozumienie, że wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Ojca – tym bardziej możliwy będzie szacunek dla wszystkich, włączając w to tych, którzy w nią nie wierzą.

Istotnie, jeśli nie uznajemy uniwersalności praw człowieka ani obiektywnych wartości, z jakich wynikają – godności każdego człowieka – nie możemy również wymagać uznania ich przez wszystkich obywateli, ani ograniczać arbitralnych zakusów władzy, wobec czego sama demokracja stałaby się bezbronna wobec własnych nadużyć.

Problem relatywizmu leży wewnątrz samego człowieka, który jakkolwiek próbuje osiągnąć autonomię bez powiązań i ograniczeń, zawsze będzie pragnął poznać sens swojego życia, a pragnienie to jest ściśle związane z pytaniem o Boga i zbawienie.

Pan oznajmił, że **„nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”** [5]; naturalne pragnienie wiedzy i głód słowa Bożego są nie do odróżnienia i nikt nie może usunąć ich z ludzkiego życia: **„tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa”** [6].

Ukazywać miłe oblicze prawdy

Prawda jest miła sama w sobie, ale czasem możemy bronić jej w sposób bardzo nieprzyjemny. Wiadomo, że

niektóre prawdy nie są wygodne dla tych, którzy ich słuchają oraz że spójne z nimi życie nie stanowi dla nikogo łatwej drogi, ale to nie ujmuje prawdzie jej siły przyciągania, którą musimy próbować odkryć i ukazać.

Aby ukazać blask prawdy, dobrze jest przede wszystkim czynić wysiłki w jej poszukiwaniu, poznaniu i kontemplacji, studiować ją i dbać o swoją formację. Jeśli naprawdę kochamy prawdę, to łatwiej, dzięki darowi wymowy, ją wyrażać, jak również ukazywać poprzez swoje życie.

Służba prawdzie polega także na umiejętnym wykorzystaniu różnych sytuacji, w których trzeba znaleźć odpowiednie sposoby ukazania całego powabu prawdy oraz zachęcić innych, by jej szukali.

Czasem łatwiejszy niż próba poznania rozmówców i znalezienia najlepszego sposobu wyjaśniania

zagadnień, wydaje się ton negatywny, ale, rzecz jasna, jest to dużo mniej skuteczne.

Ukazywać, że prawda jest miła, to zadanie odpowiednie i właściwe dla chrześcijan, bo wiemy, że miłość i prawda stanowią jedno. Encyklika Ojca Świętego już jest odpowiedzią na wyzwanie, które sam wskazał w dniach poprzedzających jego wybór, a także w innych, wcześniejszych pismach, gdzie – jak wspomnieliśmy – uznał relatywizm za „główny problem wiary”.

Jeśli relatywizm jest zachowaniem, które unika spotkania z prawdą ze strachu przed utratą wolności i szczęścia, *caritas* mogłaby stać się tą, która połączy prawdę, wolność i szczęście. „Prawda i miłość są identyczne. Taka propozycja – rozumiana w całej swojej głębi – jest największą gwarancją tolerancji; wyraża prawdę, której jedyną bronią

jest ona sama, a więc miłość właśnie”
[7].

We wstępie do swej pierwszej encykliki Ojciec Święty stawia pytanie opisujące tę obronną postawę wobec prawdy, którą wiele osób zachowuje, w tym wypadku wobec niektórych, wyrażanych przez Kościół prawd moralnych: „Czy Kościół – pytają – ze swymi przykazaniami i zakazami nie zmienia w gorycz tego, co w życiu najpiękniejsze? Czy nie stawia znaków zakazu dokładnie tam, gdzie radość, dana nam przez Stwórcę ofiarowuje nam szczęście, które pozwala zakosztować czegoś z Boskości?” [8].

Czynienie prawdy miłą zawiera w sobie właśnie uwidocznienie, że możemy odnaleźć większe szczęście, żyjąc zgodnie z prawdą niż wtedy, gdy próbujemy jej unikać. „*Kiedy apostołujesz, bądź przekonany, że*

*zawsze chodzi o szczęście, wielkie
szczęście ludzi: Prawda jest
nieodłącznie związana z autentyczną
radością” [9].*

Czynienie prawdy miłą stanowi
dobrą definicję apostołowania, w
którym jednoczą się miłość i prawda.
Prawda w surowej postaci i bez
miłości stałaby się antypatyczna a
nawet nieosiągalna, ponieważ
podstawowych dla życia prawd „nie
zdobywa się jedynie poprzez rozum,
ale także poprzez ufne zawierzenie
osobom, które mogą gwarantować
pewność i autentyczność owej
prawdy” [10].

My, chrześcijanie, służymy prawdzie
przede wszystkim wtedy, gdy jej
towarzyszymy i obejmujemy
miłością Chrystusa, świętością życia,
która zawiera w sobie również
umiejętność przyjmowania
wszystkich.

Święty Josemaría kochał prawdę i wolność; dlatego nauczał, że prawdy się nie narzuca ale ofiarowuje: „Czy nie czujesz się przypadkiem powiernikiem dobra i absolutnej prawdy? I czy dlatego nie uważasz, że masz szczególny tytuł lub prawo do wykorzeniania zła za wszelką cenę? — Tą drogą niczego nie naprawisz! Jedynie przez Miłość i z miłością! Pamiętając, że Miłość ci przebaczyła i przebacza ci tak wiele” [11].

Środowisko, w którym uczymy się kochać prawdę, nie jest miejscem konfrontacji – zwycięzców i zwyciężonych. Przyjaźń, radość, serdeczność i postawa służby przekonują, poruszają, oświecają, przygotowują umysł do przełamania murów relatywizmu, które zamykają rozum na uznanie prawdy. „Najlepsza obrona Boga i człowieka polega właśnie na miłości” [12]. Taka postawa, wiarygodna i autentyczna stwarza atmosferę ufności

poszukiwania prawdy, przygotowuje, by ją przyjąć i pokochać.

Pośród osób, które nie znały Chrystusa również nie brakowało żarliwych i autentycznych świadków prawdy. Przypomnijmy sobie świadectwo Sokratesa, jednego z wielkich poszukiwaczy prawdy, którego Jan Paweł II cytuje w encyklice *Fides et ratio*: jego słowa, ale przede wszystkim jego zgodna z przekonaniem postawa uczciwa aż do śmierci naznaczyły myśl filozoficzną od ponad dwóch tysięcy lat [13].

Tym bardziej z większym przekonaniem chrześcijanie mogą świadczyć o Prawdzie nie tylko dzięki rozumowi, pogłębionym lekturom, studiom i refleksji; lecz także dzięki cnotom, w których odbija się Chrystus, żywa prawda.

„Środowisko społeczne (...) potrzebuje nowej formy życia i głoszenia

odwiecznej prawdy Ewangelii: w samym jądrze społeczeństwa i świata synowie Boży winni świecić cnotami jak lampy w ciemności – «*quasi lucernæ lucentes in caliginoso loco*» [14].

Chrystus nauczył nas Prawdy o Bogu, umierając na Krzyżu. Święci pozwolili uwierzyć, że Bóg jest miłością, oddając swe życie przez miłość do Boga i innych ludzi. Kościół nie przestaje wypełniać tego zadania oświecania świata i wydobywania go z ciemności życia pozbawionego prawdy i sensu.

Tłum. Joanna Ratajska

[1] Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, 44.

[2] *Tamże*, por. Paweł VI, List apostolski *Lumen Ecclesiae*, 8.

[3] J. Ratzinger, *Wiara, prawda, tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata*, tłum. R. Zajączkowski, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2005, s. 94.

[4] *Tamże*, s. 201.

[5] *Mt* 4, 4.

[6] *Iz* 55, 11.

[7] J. Ratzinger, *dz. cyt.*, s. 183.

[8] Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est*, 3.

[9] *Bruzda*, 185.

[10] Św. Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, 33.

[11] *Bruzda*, 824.

[12] Benedykt XVI, *dz. cyt.*, 31.

[13] Por. Jan Paweł II, *dz. cyt.*, 26.

[14] *Bruzda*, 318.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/szczerosc-
umilowanie-prawdy/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/szczerosc-umilowanie-prawdy/) (10-08-2025)